



GIL NOBLES,
przywódca hiszpańskiego
ruchu prawicowego, utwo-
rzy prawdopodobnie nowy
gabinet.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PROF. SPRAGUE,
doradca finansowy USA,
jako protest przeciwko po-
lityce finansowej Roosevelt-
ta zgłosił swą dymisję.

R. J. K. V.

PONIEDZIAŁEK, 27 LISTOPADA 1933

CENA 10 GROSZY

Nr. 380

LITWINOW JEDZIE DO RZYMU

Pierwsza wizyta dyplomaty sowieckiego w państwie faszystowskim. — Doniosłe znaczenie polityczne zamierzonej rozmowy z Mussolinim w sprawach rozbrojenionych

Paryż, 27 listopada.
W związku z zapowiedzianą na 2-go grudnia wizytą komisarza Litwinowa w Rzymie i spotkaniem, które tegoż dnia ma nastąpić między kierownikiem polityki zagranicznej ZSRR a Mussolinim, korespondent „Times” przypomina, że Litwinow nie po raz pierwszy zjawia się w państwie faszystowskim.

Brał on udział w konferencji genu-

enskiej, następnie zaś w roku 1930 odbył dłuższą konferencję przy spotkaniu z ministrem Grandim w Mediolanie. Natomiast po raz pierwszy od wybuchu rewolucji rosyjskiej jedzie do Rzymu z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Rosji sowieckiej.

Pisząc o aktywności polityki sowieckiej w kierunku nawiązania stosunków ze wszystkimi państwami świata, korespondent „Le Temps” zaznacza, że głównym celem wizyty komisarza Litwinowa w stolicy Włoch, będzie omówienie z Mussolinim spraw rozbrojenionych.

Mussolini będzie miał sposobność

zamanifestować raz jeszcze rolę mediatora, którą chętnie bierze na siebie. So-
wietcy aczkolwiek nie należą do Ligi Narodów, żywo interesują się wszystkimi sprawami związanymi z ograniczeniem zbrojeń. Ponadto stosunki sowiecko-włoskie coraz więcej się zacieśniają i stanowią w polityce międzynarodowej czynnik niezwyklej wagi, którego doniosłości lekceważyć nie wolno.

Moskwa, 27 listopada.

Cała prasa poświęca wiele miejsca opisom ostatnich dni pobytu Litwinowa w Ameryce, przytaczając w całości jego mowę na bankiecie pożegnalnym o-

raz depesze wymienione pomiędzy prezydentem Rooseveltem a Litwinowem.

W depeszy swej prezydent Roosevelt wyraża się m. in. przekonanie, że „stosunki sowiecko-amerykańskie będą stały się z roku na rok coraz bliższe oraz że współpraca obu rządów w wielkim dziele zachowania pokoju powinna stać się kamieniem węgielnym długotrwałej przyjaźni.

W tym samym duchu utrzymana jest depesza Litwinowa, szczególnie akcentująca nawiązanie stosunków sowiecko-amerykańskich dla dzieła konsolidacji pokoju.

Zamordowała swą synową

Krwawa zbrodnia lekarki w Chicago

New York 27 listopada.

(t) W Chicago dokonane zostało krwawe morderstwo. W willi, należącej do dr. Alicji Wynekoft znalezione leżące na stole operacyjnym zwłoki jej synowej. W głowie widniała rana od wystrzału rewolwerowego.

Dr. Wynekoft zeznała początkowo, że zabiła swą synową, ponieważ ta cierpiała na gruźlicę. Dalsze dochodzenie wykazało jednak, że dr. Wynekoft ubezpieczyła swą ofiarę na 600 dolarów i sama płaciła składki ubezpieczeniowe.

Przed dokonaniem mordu, dr. Wynekoft zachloroowała swą ofiarę.

Samobójstwa.

Łódź, 27 listopada.

(kg) — W dniu wczorajszym lekarz pogotowia wezwany został na ulicę Dworską 29, gdzie w mieszkaniu własnym popełnił samobójstwo 24-letni bezrobotny Władysław Chrzanowski, wypijając znaczną dawkę kreozolu.

Denatę znaleźli domownicy wijącego się w bólach i wezwali do niego pogotowie.

Gdy przybyły lekarz przystąpił do przepłukania żołądka denatowi, ten nie chciał się na to zgodzić oświadczając, że życie mu już zbrzydło.

W stanie osłabionym pozostawiono go na miejscu.

Wczoraj w bramie przy ulicy Zgierskiej 25, 20-letnia bezrobotna Mania Kac (Nowomiejska 4) w celu samobójczym napiła się nieznanej trucizny.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka przewiózł ją w stanie poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyną samobójstwa brak środków do życia.

Nr. 3

nowego popularnego
tygodnika ilustrowanego

„Panorama”

już ukazał się w sprzedaży

Cena 25 groszy

Zdecydowane zwycięstwo list rządowych w wyborach samorządowych na terenie b. zaboru pruskiego

W ciągu nocy otrzymaliśmy dalsze wyniki wyborów do rad miejskich na terenie b. zaboru pruskiego. Podajemy je poniżej:

Toruń, 27 listopada.

BRODNICA. Lista nr. 1 — 10 mandatów, N.P.R. — 1 mandat, Str. Narodowe — 5 mandatów.

ŚWIECIE. Lista nr. 1 — 7 mandatów, P.P.S. — 1 mandat, Stronictwo Narodowe — 8 mandatów.

KOŚCIERZYNA. Lista nr. 1 — 10 mandatów, Str. Narodowe — 2 mandaty, N. P. R. i Związek Lokatorów — 4 mandaty.

NOWE. Lista nr. 1 — 7 mandatów, lista obywatelska — 2 mandaty, P.P.S. — 3 mandaty.

CHELMNO. Na ogólną liczbę mandatów 24, lista nr. 1 — 7 mandatów, Str. Narodowe — 11, N.P.R. i P.P.S. C.K.W. podzieliły się 2 mandatami, lista „dzikich” — 4 mandaty.

GRUDZIĄDZ. Na ogólną liczbę 40 mandatów, lista nr. 1 — 24 mandaty, Str. Narodowe — 9, P.P.S. C.K.W. — 7.

KARTUZY. Na ogólną liczbę 16 mandatów, lista nr. 1 — 8 mandatów, Str. Narodowe — 6, N.P.R. — 2.

PELPLIN. Na ogólną liczbę 12 mandatów, lista nr. 1 — 6 mandatów, Str. Narodowe — 6.

W Poznańskim

Poznań, 27 listopada.

Na 621 dotychczas obliczonych man-

datów w województwie poznańskim, bez miasta Poznania (godz. 2.30) na listę nr. 1 przypada 366 mandatów, Stronictwo Narodowe — 292, N.P.R. — 28, Bezpartyjni — 7, P.P.S. — 3 mandaty, Niemcy — 17, „Dzicy” — 1, Miejscowe listy zablokowane — 7.

Ostateczne wyniki

Toruń, 27 listopada.

Na 228, dotychczas obliczonych mandatów w województwie pomorskim (godz. 2.30) bez większych miast, na listę nr. 1 przypada — 109 mandatów, Stronictwo Narodowe — 85, N. P. R. — 25, P.P.S. — 4, Bezpart. — 2, Niemcy — 2, Żydzi — 1.

CHAUTEMPS SFORMOWAŁ GABINET

Nowy rząd francuski ma zabarwienie radykalno-socjalne

Paryż, 27 listopada
Gabinet Chautemps został uformowany. Posiada on zabarwienie radykalno-socjalne.

Skład jego jest następujący: stanowisko premiera i min. spraw wewn. objął Chautemps, sprawiedliwość — Raynaldy, sprawy zagraniczne — Paul Boncour, finanse — Bonnet, budżet — Mar-

chandeau, min. wojny — Daladier, marynarki — Sarraut, min. lotnictwa — Pierre Cot.

Paryż, 27 listopada

Szef nowego gabinetu francuskiego Kamil Chautemps z zawodu adwokat, urodził się w Paryżu w 1885 r. Ojciec jego Emil Chautemps wielokrotnie był ministrem Francji.

Wciągnięty przez ojca do pracy administracyjno - państwowej, Kamil Chautemps w roku 1919 po raz pierwszy został wybranym posłem w okręgu Indre et Loire i wstąpił do grupy radykalnej. Ponownie uzyskał mandat w roku 1924.

Piastował teki sprawiedliwości w pierwszym gabinecie Herriota oraz spraw wewnętrznych w trzecim gabinecie Painlewego, w 8-ym gabinecie Brianda i wreszcie w drugim gabinecie Herriota.

W roku 1930 był szefem krótkotrwałego rządu, poczem objął tekę oświaty w gabinecie Steega. W r. 1932 Chautemps ponownie zostaje ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Herriota, zachowując tę tekę w następnych gabinetach Paul - Boncoura, Daladier'a i Sarraut.

W partii radykalów socjalnych, do której należy, Chautemps odgrywa dużą rolę, ciesząc się poważnym autorytetem zarówno wśród swych przyjaciół politycznych, jak również wśród znacznej liczby posłów i senatorów.

Krwawy napad na ulicy Łowickiej

Sześć ran głowy otrzymał przechodzień

Łódź, 27 listopada.

(kg) — Nocy ubiegłej, około godz. 2-ej dokonano na ulicy Łowickiej krwawego napadu.

Edward Ścisłowski, zamieszkały przy ulicy Łowickiej 11 został napadnięty przez nieznaną grupę ludzi, którzy zadali mu sześć ciętych ran w głowę. Ścisłowski runął na bruk ociekając krwią.

Wówczas napastnicy oprzytomnieli i zdając sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa, gdyż z pomocą napadniętemu biegło kilku przechodniów — rzucili się do ucieczki.

Do ciężko rannego wezwano leka-

rza pogotowia, który po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przewiózł Ścisłowskiego do szpitala w stanie groźnym.

**

Łódź, 27 listopada.

(kg) — Wczoraj na przechodzącym ul. Eugenjusza (Ruda Pabjanicka) Józefa Józwiaka napadł jakiś człowiek, który zadał mu kilka uderzeń w głowę.

Józwiak nie potrafił się obronić i legł pod ciosami, którymi zasypał go na pastnik. Lekarz pogotowia stwierdził u pobitego złamanie nosa i zębra.

W stanie poważnym przewieziono Józwiaka do lecznicy.

„ZOŚKA, ŻŁOTA RĄCZKA”

9)

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego”

ROZDZIAŁ VIII.

Naplewał

Jakiem prawem zjawił się Pietruchin w mieszkaniu Agaty Bakowej? Na Smocówce wszyscy prawie znają najważniejsze przepisy prawa. Wszyscy wiedzieli dobrze, że Pietruchinowi nie wolno było przekroczyć progu cudzego mieszkania z wyjątkiem wypadków, gdy chodziło o rewizję. Chyba, że przyszedł z wizyta...

Jakieś bardzo ważne powody musiały skłonić Pietruchina do zjawienia się w izbie starej wdowy po najsympatyczniejszym paserze w całej okolicy...

Mocno wyleknione twarze biesiadników bardzo szybko obiekły się w wymuszony uśmiech. Opoczner obserwował swych kamratów, stojąc cały czas tyłem do drzwi wejściowych. Zawsze lepiej, by go przedstawiciel władzy nie dojrzał...

Gienka i Felka, Maniek, Blunk, Bak, gospodarz, jego dozorca domu, stara Karmelkowa, matka Walka i jeszcze kilka mniej godnych gości — uśmiechnęło się do pana rewirowego. Bowiem pan rewirowy już od progu uśmiechnął się do obecnych.

Pietruchin uczynił gest dłonią, jakby wzywał obecnych, by sobie nie przeszkadzali.

— Ja tutaj ot tak tylko wstąpiłem. Bez interesu, bez służby. Słyszałem, że u Bakowej jest trochę gości. Najlepiej przyjąć — można od razu z wszystkimi się zobaczyć.

Bakowa oczyściła fartuchem krzesło.

— Niech pan naczelnik siada. Bardzo prosimy.

Jeszcze najwyżej dwa kroki do Pietruchina, a będzie musiał zauważyć Opocznera. Ale Opoczner wie co robić. W tem towarzystwie ludzie rozumieją się na migi. Opoczner mrugnął ku Mańkowi Malowanemu. Nie wiedział, że Ma-

niek jest kapusiem? Ale nawet jeżeli tak było — Maniek nie ośmieliłby się zdradzić Opocznera; za taką sprawę mógłby się pożegnać z tym światem. Taki kapuś jak Maniek był mimo wszystko dlatego tolerowany, że czasami, gdy bardzo było trzeba, potrafił nawet kłóremuś z bractwa się przysłużyć. Odwrócił podejrzenie, podsunął fałszywe poszlaki, ułatwił ucieczkę...

Kontredans złodziejski

Opoczner mrugnął na Felusia. Mrugnął znacząco najpierw w stronę Pietruchina, potem w swoją. Maniek zrozumiał. Niedbałym krokiem, jakby nigdy nic, przeszedł z jednego końca stołu do tego miejsca, przy którym stał Opoczner. Agata też coś zmiarkowała. Zagadała przedko „naczelnika”:

— Pan naczelnik pewnie zmęczony? Moż szklanczkę herbaty, a może piwka?... Jest i wódka.

Doświadczona Agata tak się ustawiła, że Pietruchin, patrząc się na nią, nie mógł widzieć Opocznera.

W toku tej wymiany grzeczności pomiędzy starą Bakową a Pietruchinem, kiedy Iwan Pietrowicz odpowiadał, że spragniony nie jest, że dziękuje bardzo, i że jeszcze raz prosi, by się nikt jego obecnością nie kłopotował, Maniek Malowany i Opoczner odgrywali jakby figurę kontredansa. Przez chwilę stali naprzeciwko siebie, odlegli o dwa — trzy kroki. Po chwili przesunęli się obaj od siebie na lewo. Potem powoli Opoczner zajął miejsce Mańka. Wreszcie Opoczner skierował się niedbale krokami ku kątowi izby i zaraz zniknął za drzwiami. Na miejscu Opocznera stał Felek Malowany.

Ceremonie powitalne pomiędzy gospodynią mieszkania — Agatą, a rewirowym zakończyły się.

Pietruchin przystąpił do rzeczy. — Zwrócił się do Wawrzyńcowej — matki Walka:

— Jak tam z Walkiem. Wiadomości są jakie?...

— Niema żadnych. Nic niewiadomo. Wawrzyńcowa przymknęła na chwilę powieki. Przed chwilą przecież mówił Opoczner, że widział i Walka i Zośkę. Ale — ma się rozumieć — wiadomość jest tylko dla swolch. Zresztą jeszcze Opoczner nie powiedział, gdzie ich widział.

— Niema żadnych wiadomości? — gniewał się rewirowy. — I wy co na to? Nic was to nie obchodzi?

— Walek nie dziecko. Bo to ja go upilnuję? — Chciał — to poszedł. Matka i tak takiemu chłonałowi nie da rady...

Gdzie jest Zośka?

— Nie da rady! Nie da rady! — Pietruchin pinił się. — Wy mu rady nie dacie, ale ja z nim zrobię porządek. Do stanie się w moje ręce. — Po chwili uspokoił się, i rzucił do Blunka:

— A co u was, Blunk? Niema Zośki? Nic o niej nie wiadomo?

Stary rozpostarł ręce:

— Niewiadomo nic a nic. Żeby wiedział, gdzie oni są, tobym tutaj nie siedział.

— I ja też nie. Ale ja będę wiedział. Możecie donieść Zośkę, że Pietruchin nie śpi. Że Pietruchin nie pozwoli ze siebie knić. Zobaczcie co potrafi rewirowy Pietruchin! Popamiętajcie mnie! — Po chwili już zupełnie wychodząc z roli nieurzędowego gościa — Pietruchin zerwał się:

— A wy czegoście się tutaj zebrali! Co się stało! Tajny miting! Socjalisty! Rewolucjonery!... Kto tutaj przyjechał? Dla kogo było to przyjęcie?!

Pietruchin opanował się. Powiodł wzrokiem po zebranych. Przekonał się, że przeholował. Spoglądał na niego oczy o spojrzeniach zimnych i wręcz wrogich... Gienka i Felka, zawsze przed-

kie do krzyków i awantur — nawet uśmiechały się lekceważąco.

Bakowa, jako gospodyni, uznała, że trzeba sytuację załagodzić:

— Panie naczelniku, przecież myśmy się tutaj spotkali — tak sobie, po sąsiedzku. Nijakiej rewolucji niema. Mie-liśmy do pogadania o tem i o owem. Zwyczajnie: każdy ma jakieś kłopoty: bo to dzisiaj jest tak łatwo żyć człowiekowi?... Przecież i pan naczelnik, chociaż jest naczelnik, też ma swoje zmartwienia i krenkunki? No nie?.. To się przecież wie...

Stara „świčila” jak z nut... Pietruchin polknął haczyk. Z prawdziwie rosyjską skłonnością do wynurzeń i do smucenia się nad samym sobą — najpierw westchnął ciężko, potem, kiwając głową, począł:

— Bakowa, wy jesteście mądra kobieta. Bardzo mądra. I porządna kobieta też jesteście... Ja z duszy serca... Czystoserdecznie wam to mówię...

Stary Blunk siedział od chwili pojawienia się rewirowego, jak na szpilkach. Przecież Opoczner widział jego córkę. Trzeba się od niego dowiedzieć, gdzie ją widział, w jakiej stronie wielkiej miljonowej Warszawy?.. A tu Opoczner wyszedł. Kto go znajdzie? Kiedy wróci. Bóg go raczy wiedzieć... Blunk podniósł się.

— Muszę iść. Mam robotę. Zaraz za nim ruszyły Gienka i Felka. Dziewczyny przeclagały się i ziewały.

Pietruchin ciągle siedział w ciężkiej zadumie na krzeselku za stołem u starej Bakowej.

Zabrał się do wódki. Przez pięć minut wypił „na sucho” pół litra blisko. Potem wstał — jeszcze smutniejszy, niż przedtem — westchnął ciężko i kołysząc się na nogach, krzyknął: Naplewał!

i wytoczył się z izby...

(Dalszy ciąg jutro).

WOLNA TRYBUNA.

Czy Kobiety lekkomyślne wcześniej wychodzą za mąż, aniżeli kobiety szanujące się

Pani Liljana A. prosi pięknego pana z którym tak mile spędziła czas w niedzielę dnia 5 b.m. i z którym miała się zobaczyć w środę przy zbiegu ulic Swierowej i Narutowicza, aby napisał list na adres, który jest mu znany.

Pani L. K. w Poznaniu „Znam od kilku lat pewnego młodzieńca, który od-wiedza mnie w domu moich rodziców. Mimo, że znamy się dość dawno, nigdy nie mieliśmy możliwości szczerzej rozmowy ze sobą, ponieważ zbyt wiele osób, domowników, zawsze nam towarzyszy. Nieraz czuję, że znajomy mój chciałby mi coś powiedzieć, często zamysla się, ale kępuje go obecność wielu osób. Ja sama również chętnie chciałabym z nim szczerze porozmawiać. Przypadł mi on bowiem tak bardzo do serca, że poproszę rady sobie dać nie mogę. Nie wiem co mam począć?...”

Dziwię się, że bliscy Pani nie są na tyle subtelni i nie zdają sobie sprawy, że młody człowiek, który od kilku lat stale Pani asystuje i Panią odwiedza, może mieć Jej coś do powiedzenia, co nie jest przeznaczone dla uszu osób postronnych. Trudno to będzie jednak Pani wyłomaczyć w domu. Mogę Panią zle zrozumieć, zaczęła się dasy i kwasy. Mimo, że pora roku jest nie bardzo odpowiednia, ale boję się, że niema Pani innej rady, jak proponować swemu znajomemu, od czasu do czasu, jakieś dalsze spacer, w czasie których nikt Wam nie będzie przeszkadzał. Słowa miłości to, jak kwiaty egzotyczne, — wymagają odpowiednich warunków i ciepłarnianej atmosfery. Skoro w domu nie możecie znaleźć swobodnej chwili, a znajomy Pani jest

zbyt mało pomysłowy, aby stworzyć odpowiednie warunki, musi się tem zająć Pani. Przypuszczam również, że od czasu do czasu chodząc razem na jakieś towarzyskie zebrania z tańcami, w czasie których zawsze można sobie dużo po-wiedzieć.

Pani Nina w Łodzi. Droga Pani Nino, niema Pani racji. To tylko zdaje się Pani, że kobiety lekkomyślne wcześniej wychodzą, za mąż, aniżeli kobiety szanujące się i przywiązujące wagę do tak zw. opinii.

Kobiety lekkomyślne mają tylko, póki są młode i ładne, większe u mężczyzn powodzenie. Mają licznych adoratorów i wielu mężczyzn, polujących na łatwą i nie pociągającą konsekwencji, zdobycz, zawsze się obok nich kręci. Niemniej jednak, rzadko który mężczyzna traktuje takie kobiety poważnie i prawie nigdy nie myśli o nich jak o przyszłej żonie i matce.

Zdarza się, oczywiście, że mężczyzna

nie bacząc na prowadzenie się danej pa-ni, wiąże się z nią węzłem małżeńskim. W takich zwykłych wypadkach, decyduje już tylko ślepa miłość.

Mężczyzna rozsądny, stateczny i poważnie myślący, taki jakiego każda rozsądna kobieta życzyłaby sobie na inęża, szukać będzie tylko kobiety o nieposzła kowanej przeszłości i o której mógłby z dumą powiedzieć: „Oto jest idealna żona i idealna matka moich dzieci”...

Jeżeli się Pani zatem zalicza do kobiet myślących poważnie i mogących uszczęśliwić mężczyznę, zawsze znajdzie się jakiś „On”, który zalety Pani potrafi ocenić. Pisze Pani jeszcze, że często trafiają się Pani nieodpowiedni kandydaci. Hm, a czy nie jest Pani przypadkiem zbyt wybredna i zbyt wymagająca? To też niedobrze. Musi sobie Pani uświadomić, że nikt z nas nie jest idealnym i każdy posiada pewną ilość wad, które z czasem można łagodnie wykorzenić. Niech się Pani nad tem zastanowi!

Król świata podziemnego

zaprosił wszystkich więźniów na swój ślub

(z) W więzieniu sofijskim odbył się niedawno dość niezwykły ślub. Mianowicie zarówno oblubienica, jak i jej narzeczony skazani byli za zabójstwo na karę śmierci, poczem zlagodzone im ten wyrok, zasądzając oboje na dożywocie.

Skazanci postanowili tedy usankcjonować swój kilkunastoletni stosunek małżeństwem. Władze więzienne udzieliły zezwolenia i oto skazani przystąpili do przygotowań. W pierwszym rzędzie przygotowali pewną ilość zaproszeń, które

oblubieniec wykaligrafował i upiękzył wiązkami kwiatów i gołąbkami. Tekst tych zaproszeń brzmiał jak następuje: „Morderczyni Wasilka Grigorjewa i król sofijskiego świata podziemnego, Konstantyn Tlinow mają zaszczyt prosić pana (lub panią) o przybycie na uroczystość ich zaślubin, która odbędzie się o godz. „4 popołudniu w kaplicy więzienia centralnego w Sofji”.

Zaproszenia te wystosowane były do tych z pośród przyjaciół młodej pary,

Jak „Czarna Venus” uczyła swego partnera tańczyć rumbe

(z) Józefina Baker, która odbywa od szeregu tygodni tournée po Europie i zamierza nawet zawitać do Polski, przybyła na parę dni do Paryża w przejeździe, albo raczej w „przelocie” z Londynu do Kopenhagi, nie mogąc sobie odmówić przyjemności spędzenia krótkiej przerwy między dwoma występami w stolicy Francji, którą Józefina nazywa „swoją drugą miłością”.

Przybywszy do Paryża, „czarna Venus” tegoż wieczoru udała się w licznym towarzystwie do modnego kabaretu na Montmartre. W kabarecie tym przygrywa do tańca orkiestra z Guatemali na specjalnych instrumentach, będących swego rodzaju ksylofonami z drzewa różanego.

Przy dźwiękach tej egzotycznej orkiestry Józefina Baker odtńczyła kilka foxtrottów i tang, gdy nagle orkiestra zaintonowała rumbe.

Partner tancerki nie był wtajemniczony w arkana tego tańca, zamierzał doprowadzić swą damę na miejsce. Nie docenił jednak despotycznego usposobienia gwiazdy, która słysząc nawet o tem nie chciała i zaczęła go uczyć tańczyć rumbe.

Wszyscy rozstąpili się i okrzyki nau-czycielki oraz jej ucznia. Cała sala zaśmiewała się, widząc, jak bardzo zaimpro-wizowany wykład nie przypadł do gustu zdenerwowanemu wielbicielowi „czarnej Wenus”.

którzy akurat „czasowo pozbawieni byli wolności” wskutek tego, czy innego konfliktu ze sprawiedliwością. Okoliczność ta nie wpłynęła jednak bynajmniej na liczebność gości, co świadczyło o licznych znajomościach, posiadanych przez oblubieńców w świecie przestępców.

Prócz młodej pary i ich przyjaciół na uroczystości obecni byli również dyrektor policji sofijskiej oraz dyrektor więzie-nia centralnego.

Kto może głosować

w wyborach do rad miejskich? — Ustawa podwyższyła granice wieku i przyznała czynne prawo wyborcze oficerom i podoficerom zawodowym

Lódź, 27 listopada. W sobotnim numerze „Expressu” wspominając o tem, że znajdujemy się już w przededniu wyborów, wskazywaliśmy równocześnie i na to, że nowa ordynacja wyborcza do samorządów należy do najbardziej demokratycznych, gdyż daje wyborcy bezpośredni wpływ na rezultat dokonanego przezeń aktu wyborczego.

Nowa ustawa samorządowa, na podstawie której odbywać się będą wybory do samorządu łódzkiego wprowadza jednak cały szereg zasadniczych zmian w dziedzinie prawa wyborczego.

W myśl przepisów tej ustawy prawo wybierania posiada każdy obywatel bez różnicy płci, o ile w pierwszym rzędzie od roku, licząc wstecz od dnia zarządzenia wyborów, mieszka na obszarze Łodzi, jeśli nie utracił swego czynnego prawa wyborczego do sejmiku i jeżeli ukończył 24 rok życia.

Wszelkie wątpliwości dotyczące obywatelstwa polskiego wyborcy rozstrzyga ustawa z dnia 20 stycznia 1920 roku o obywatelstwie państwa polskiego. Ustawa wspomina, że prawo wyborcze do rad miejskich traci ten, kto także samo prawo wyborcze utracił do sejmiku. Należy tu jednak zaznaczyć, że w myśl obowiązujących przepisów, a zwłaszcza nowego kodeksu karnego, obywatel traci bierne i czynne prawo wyborcze do rady miejskiej dopiero po uprawomocnieniu się wyroku, w którym sąd na zawsze lub na jakiś czas, od 2 lat do 10 orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich.

Prawo czynne t. zn. prawo wybierania przysługuje zatem dopiero od rozpoczętego 25 roku życia. Ustawodawca odbierając prawo wyborcze młodzieży w wieku od lat 21 do 24 wyszedł ze słusznego założenia, że czynności samorządowe nie są działalnością polityczną ale czysto gospodarczą, która wymaga znacznej znajomości stosunków ekonomicznych, finansowych i administracyjnych, których młodzież z naturalnych przyczyn nabyć jeszcze nie mogła.

Ustawodawca przyjął te granice wieku dlatego, że młodzież w tym właśnie wieku odbywa swoją powinność wojskową. Byłoby niesprawiedliwe przecieć, gdyby młodzież meska nie wykonywała czynnego prawa wyborczego, bo wojskowi prawa tego są pozbawieni, z wyjątkiem oficerów i podoficerów zawodowych, a głosowałyby tylko młode osoby płci pięknej, którym ustawa daje równe prawa obywatelskie i polityczne.

A kto może być wybranym, kto nie może zostać radnym miasta? I w tym wypadku nowa ustawa podwyższa granice wieku. O ile bowiem dawniej mógł być wybrany do rady miejskiej obywatel, który ukończył 25 lat życia, o tyle teraz kandydat na przyszłego radnego musi wykazać się metryką z ukończenia 30 lat życia.

W skład związków samorządowych t. j. ich władz nie mogą wchodzić ani oficerowie ani podoficerowie zawodowi, chociaż mają prawo głosu, którego dawniej nie mieli. Wojskowi niezawodowi wogóle praw wyborczych nie mają. Nie mogą być również wybierani funkcjonariusze państwowi.

Na czele magistratu stać będzie, jak dotychczas, prezydent miasta. Wybiera go rada miejska, ale w miastach wydzielonych wybiera prezydenta zawodowego, którego kadencja trwa 10 lat, podczas gdy kadencja rady miejskiej trwa tylko pięć lat. W miastach wydzielonych, a więc i w Łodzi, rada wybiera również zawodowego wiceprezydenta, oraz ławników, pełniących swe funkcje honorowo w okresie pięcioletnim, a więc w okresie kadencji rady miejskiej.

Nowa ustawa samorządowa kasuje również stanowisko prezesa rady miej-

skiej. Posiedzeniom parlamentu miejskiego z urzędu przewodniczyć będzie prezydent, lub wyznaczony przez niego wiceprezydent miasta.

Doniosłe nadto zmiany wprowadził ustawodawca w zakresie kontroli i nadzoru nad czynnościami zarządu miejskiego.

Między innymi, ustawa przewiduje, że radę miejską można rozwiązać ściśle tylko w wypadkach, wyraźnie w ustawie przewidzianych a więc za nieudolność, niedbalstwo i bezczynność władz

samorządowych. Ale nawet mimo stwierdzenia tych okoliczności władza państwowa nie może rady miejskiej ani magistrat rozwiązać, o ile przedtem nie wyznaczyła terminu na naprawienie ujawnionych błędów.

Jeżeli nawet władza nadzorcza decyduje się na zastosowanie represyj, to wówczas samorządowi przysługuje prawo odwołania się poprzez wszystkie instancje aż do Najwyższego Trybunału Administracyjnego włącznie.

Rodzice doprowadzili córkę do obłędu

Dantejskie sceny, które rozgrywają się codziennie

Równe, 27 listopada.

W Równem przy ul. Pieszej 124 zamieszkuje rodzina Hałuzów. Przy rodzicach również mieszka córka, młoda rozwódka, która opuściła męża przed niedawnym czasem, z powodu ciągłych kłótni, powodowanych scenami zazdrości.

Od chwili, gdy młoda kobieta wró-

WYJAŚNIENIE.

W wydrukowanej przed kilku dniami w „Expressie” nowelce p. t. „Wygrał zakład” opuszczono nazwisko autorki, która jest p. Myra Strauss (Wiedeń).



ciła pod dach rodziców, ci roztoczyli nad nią ścisłą opiekę, której surowość doprowadzona została do istnej przesady. Hałuzowie nie pozwolili córce samej wychodzić na ulicę i śledzili na każdym kroku. Niestychane to postępowanie wywołało opór ze strony nieszcześliwej kobiety, którą za to rodzice bili niemilosierdzie.

Te stosunki odbiły się wkrótce na stanie duchowym niewiasty, która dostała wstrząsu nerwowego i popadła w obłęd.

Od tego czasu w domu Hałuzów rozgrywa się codziennie dantejskie sceny. Chorą córkę Hałuzowie maltretują niemilosierdzie, bijąc ją za byle wykroczenie i zamęczając do reszty skołataną ciężkimi losami życia kobietę.

Władze opieki społecznej winny wejść w okropną sytuację, jaka panuje w domu Hałuzów.

Ponura zbrodnia pod Sandomierzem

Mąż i teściowa udusili 26-letnią kobietę i zwłoki wrzucili do rzeki. — Sąd skazał morderców po 8 lat więzienia

Sandomierz, 27 listopada.

W kwietniu 1931 r. 26-letnia Anna Bernyszówna, ze wsi Wojereszyce, gm. Osiek pow. sandomierskiego, wyszła zamaż za 18-letniego Stefana Josicy z Wiazownej, za Osiekiem.

Przed ślubem, a conto posagu naręczona dała 2.000 zł., resztę 2.000 zł. miała dodać po ślubie. Ponieważ tego nie uczyniła mąż jej wraz ze swą matką Marią Josicową, zaczęli się

znęcać nad nią w okropny sposób.

W lipcu 1931 roku w rzece Raczan-ka znaleziono

zwłoki Anny Josicowej.

Pierwiastkowe dochodzenie wykazało, że Anna popełniła samobójstwo. W wyniku dalszych energicznych dochodzeń policyjnych oraz sekcji zwłok ustalono, że Anna została

uprzednio uduszona a potem wrzucona do rzeki.

Aresztowano męża oraz teściową Stefana i Marię Josiców.

Sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Sandomierzu, po przesłuchaniu 33 świadków z b. komendantem Post. P. P. w Osieku p. A. Nowakiem na czele, oraz biegłych lekarzy dr. Schimela i dr. Dobkiewicza, skazał morderców po 8 lat więzienia.

Napad bandycki na 80-letniego emeryta

Nieudana wyprawa 4 zamaskowanych opryszków. — Synowie znanych obywateli — członkami groźnej bandy

Mielec, 27 listopada.

W tych dniach Mielec poruszony został zuchwałym napadem rabunkowym na osobę emerytowanego urzędnika 80-letniego p. Chrobaczynskiego.

Zamaskowani bandyci w liczbie czterech, zostawiwszy jednego na czatach, wpadli do mieszkania staruszka. Przestraszony emeryt, słysząc słowa: „Dawaj pieniądze!”

zaczął prosić bandytów o darowanie mu

życia, zaklinając się, iż żadnej gotówki nie posiada. Napastnicy, nie wierząc jednak słowom swej ofiary, poczęli przeszu kiwać mieszkanie i znaleźli 1 — zł. 5 groszy. Zawiedzeni poczęli kłać, poczem zniknęli w ciemnościach nocy.

Zawiadomione o napadzie władze bezpieczeństwa wszczęły poszukiwania. Dopiero szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił na

ujęcie wszystkich bandytów.

Mianowicie bezpośrednio po tym napadzie z mieszkania jednego z tuł. profesorów skradziono „detefon”. Na drugi dzień jeden z szajki tych opryszków chciał ten „detefon” sprzedać niejakiemu Józefowi Kuźmińskiemu, krewnemu poszkodowanego profesora. Kuźmiński zawiadomił o tem policję, która zaarrestowała natychmiast owego osobnika.

Aresztowany podczas śledztwa przyznał się do kradzieży „detefonu”, jak również do napadu rabunkowego na p. Chrobaczynskiego, wydając równocześnie współników, którymi okazali się: Krupa Tadeusz lat 19, Cymbalski Stanisław lat 18, Knop lat 22 i Skara lat 25, żonaty. Hersztem szajki był Cymbalski.

Fakt aresztowania tych „obiecujących” młodzieńców wywołał niemiłe wrażenie w całym Mieście, albowiem dwaj pierwsi są synami tuł, mieszczań, ludzi nieskazitelnych i powszechnie szanowanych. Wszyscy przyznali się do winy. Obecnie siedzą w areszcie i czekają na rozprawę sądową.

Sąd doraźny w Rzeszowie

Rzeszów, 27 listopada.

Jak już w swoim czasie donieśliśmy napadło dnia 15 bm. trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, na dom bogatego rolnika Emila Pelca w Hendzłowie pod Łańcutem żądając wydania pieniędzy. W czasie szamotania się Pelca z jednym z bandytów drugi bandyta strzelił w stronę walczącego z opryskiem Pelca,

kładąc trupem obydwuch.

Zabitym bandytą okazał się Jan Marciniak z Doli Rafałowskiej w pow. rzeszowski.

Dzięki sprężystości prowadzonemu śledztwu policyjnemu udało się wkrótce ująć dwóch pozostałych zbrodniarzy Jana Kunyna i Michała Charnatę.

Dnia 29 b.m. odbędzie się nad zbrodniarzami sąd doraźny.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 27 LISTOPADA Kieruje się w życiu intuicją i dobrze na tem wychodzi.

Jest to człowiek bardzo zdecydowany, nieraz szorstki; nie życzy on sobie poddawać się jakiegokolwiek kontroli lub też nałożyć sobie jakieś ograniczenia.

Lubi autorytet i nieraz staje się jego wciele- niem, zajmując jakieś wybitniejsze stanowisko. Nigdy jednak nie jest w stanie znieść złego autorytetu i niezwłocznie przeciw niemu powstaje.

Wszystko odczuwa bezpośrednio, a wyraża się jasno, w sposób zupełnie określony. Charakterystycznym dlań jest silne napięcie nerwowe, kiedy to wykazuje wielką drażliwość i tendencję do stania się swawolnym a nawet zuchwałym.

Nieraz bardzo wymagający, o władczych tendencjach — jest to naogół charakter otwarty, czasami nadmiernie. A mimo to w naturze jego jest dużo poddania się melancholijnego wy- tokom losu.

Cechuje go wszechstronność. Nieraz zawiera dwa małżeństwa. Żonę wybiera sobie najczęściej opierając się na wzajemnym porozumieniu myślowym, nie zwracając uwagi na jej poglądy i charakter, co ma w życiu codziennym wszak przeważające znaczenie. To też nierazko po- pełnia w tym kierunku pomyłki.

W miłości wykazuje tę samą szczerość, ot- wartość i szlachetność, co w przyjaźni. Wyja- śnia swe uczucia jasno i logicznie — co na prze- ciętne kobiety niezawsze robi dobre wrażenie.

Kobieta urodzona dzisiaj — jest narażona w miłości na takie same niebezpieczeństwa jak i mężczyzna, a jej otwarty, jasny i koleżeń- ski stosunek do osób płci odmiennej — nieraz zo- staje źle zrozumiany. Mężczyźni biorą jej przy- jaźń za miłość, a miłość za przyjaźń.

DNIA 27 LISTOPADA URODZIŁ SIĘ:

Françoise d'Aubigne, marquise de Malntenon — druga żona Ludwika XIV; słynny fizyk A. Cel- sius — twórca podziałki naszego termometru; Stojan Kosturkoff — polityk bułgarski; Leon Fraser — wybitny prawnik amerykański, repre- zentant Stanów Zjednoczonych w Banku Mię- dzynarodowym i Chaim Weizmann — prezydent organizacji syjonistycznych.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

Minjatury

Coś dla każdego...

Kac spotyka Kotka w kawiarni. Rozmawiają na poważne tematy. Nagle Kac pyta:
— Słuchaj, Kotku, czy ty wierzysz w wędrówkę dusz?...
— Co to znaczy?...
— To znaczy, że ten sam człowiek był kiedyś innym zwierzęciem...
— Nie, ja w takie interesy nie wierzę...
— A ja wierzę... Mnie się zdaje na przykład, że ja byłem kiedyś osłem...
— Osłem?... Kiedy to mogło być?...
— Kiedy ci pożyczylem te dwadzieścia złotych na dwa dni...

Mayer ogląda mieszkanie.
— Gdzie pan przedtem mieszkał? — pyta gospodarz.
— Na dworskiej... Miałem tam dwa pokoje...
— Długo pan tam mieszkał?...
— Cały rok...
— A dlaczego pan się stamtąd wyprowadził po roku?...
— Bo wykryłem, że w mieszkaniu niema łazienki.

W kawiarni siedzą dwaj panowie. Rozmawiają o tem, o owem. Wreszcie zgadło się o rzeczach przykrych — o łapówkach.
— Czy pan mógłby wziąć łapówkę? — pyta pierwszy. — Jabyłem miał wyrzuty sumienia... Nie mógłbym zasnąć w nocy...
— Drugi pokłuszał na to głową i odrzekł:
— Widzi pan, ja panu coś powiem... Ze mną było tak... Gdy pierwszy raz wziąłem łapówkę, nie mogłem zasnąć przez całą noc, a teraz nie mogłbym spać przez całą noc, gdybym któregoś dnia nie wziął łapówki, rozumiesz pan?...
— W błurze zwraca się bluralista do głównego buchaltera:
— Która godzina?...
— Buchalter wyciąga zegarek, patrzy i odpowiada:
— Dziesięć min po.
— Po której?...
— Ja wiem?... Jedna wskazówka mi się złamała...

Pietrzykowski poraz pierwszy zabrał swego siedmioletniego synka na wieś.
Przez drogę wlejską przechodził poganiana świnią. Jaś przygląda się zwierzęciu, wreszcie zwraca się do ojca:
— Tata, dlaczego świnię chodzą zawsze takie smutne, ze spuszczoną głową?...
— Dziwisz się? — odpowiada ojciec. — Pomyśl tylko: — jej ojciec jest świnią, matka — świnią, bracia — świnią, cała rodzina — świnią, to z czego ona się ma cieszyć?

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, w poniedziałek dla zrzuteń, kapitalna staropolska komedia Al. Fredry „Pan Jo-wialski”, przyjęta nader gorąco przez prasę. Celem uprzyjemnienia wszystkim tego wartościowego widowiska, ceny najniższe od 30 groszy do zł. 2.30. Bilety do nabycia w kasie teatru.
We wtorek wieczorem najnowszy przebój Teatru Miejskiego pełna humoru i werwy, doskonała wystawiona komedia Wł. Bus Fekete „Pieniądz to nie jest wszystko”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym i następnym o godzinie 8.15 wiecz. w dalszym ciągu szlagierowa, pełna humoru, melodyjna operetka w 3-ach aktach Roberta Stolza p. t. „Dzidzi”, w reżyserji Marijana Domosławskiego. Rola tytułowa kreuje znana artystka operetkowa, ulubienica publiczności łódzkiej Janina Leonowicz przy współudziale Heleny Majchrzakówny-Busiakiewicz, Domosławskiego, Szafranieckiego i innych.

Szofer poparzony w czasie wybuchu motoru

Kraków, 27 listopada.

Na podwórzu domu przy ulicy Św. Gertrudy 9 rozległa się wczoraj silna detonacja.

Jak się okazało, w czasie remontowania motoru autodorożki przez szofera Karola Bularza, nastąpił wybuch. Motor stanął w płomieniach, a w czasie gaszenia ognia szofer został poparzony w ręce. Pogotowie odwiozło Bularza do szpitala.

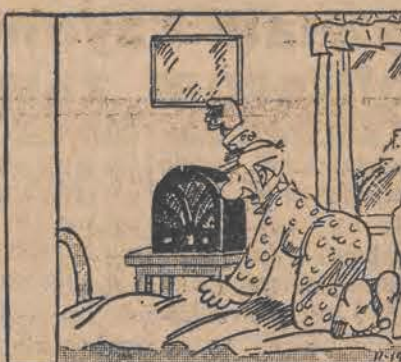


PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!

‘Codzienny film rysunkowy „Expressu”



Lola przyszła się dowiedzieć, Co porabia nasz niezdra, W podarunku mu przyniosła, Chorągiewkę i aparat.



Ckni Wickowi się samemu, (Już pożegnał swoją „grację” Przekraczając kondensator, Pragnie „złapać” jakąś stację



Zawarczało coś w głośniku, Popłynęły różne tony, — Wiwat polka z przytupasem! Wicek tańczy, jak szalony!



Wreszcie zmęczył się i usnął, Śni o sławie, dobrobycie, Piękną Lolę ciągle widzi I podziwa ją w zachwycie...



— Dokąd idziesz o tej porze? — Do Ziuteckiego, papo drogi, Biedna spadła dziś ze schodów I złamała obie nogi...



Na dancingu lka saksofon, W tańcu Lola przeży postać, Obejmując Jurka, pyta: — Czy chcesz mężem moim zostać?... — Noc miłosnych oszołomień...



— Serce moje — szepcze Jurek — Jest jak jeden wielki płomień, Lecz przed ślubem chciałbym przeżyć, — Noc miłosnych oszołomień...



Zawiedziona i dotknięta, Już przestała tańczyć z Jurkiem, Lży szerego oburzenia Z oczu Loli płyną ciurkiem...

(Dalszy ciąg jutro)

Cmentarz na pobojo-wisku

Bomba lotnicza pomnikiem na grobie poległych

(sb) Jeden z najbardziej dziwnych i wywierających niezapomniane wrażenie cmentarzy, znajduje się we Włoszech, w pobliżu Redipuglia. W czasie wojny światowej, doszło tu do krwawych starć między wojskami włoskimi i austriackimi. Obecnie, na cmentarzu w Redipuglia, mimo, iż od czasu wojny minęło już 15 lat, nie zmieniło się prawie nic. Cmentarz ten w dalszym ciągu wygląda jak wielkie pobojo-wisko i to właśnie wywie-ra na wszystkich tak wstrząsające wrażenie.

Na tem miejscu wiecznego spoczynku jest pochowanych 45.000 żołnierzy włoskich. — Cały cmentarz otoczony jest rowem strzeleckim. Na cmentarzu stoją karabiny maszynowe, kuchnie polowe, reflektory, stacja radiotelegrafisty i inne akcesoria używane w czasie wojny. — Wszystkie te przedmioty są strzaskane i nie nadają się już do użytku, a zostały one ustawione jako nagrobki. Maszyna do pisania ustawiona jest jako nagrobek

dla żołnierza, który w czasie pisania rozkazów wojskowych, został zabity przez granat.

Obok spoczywa również telegrafista, a na grobie jego ustawiony jest strzaska-ny aparat radiowy. Na miejscu gdzie stoi kuchnia polowa, spoczywa kilku żołnie-rzy. Obsługiwali oni właśnie tę kuchnię i zostali zabici w czasie pracy.

W innym miejscu cmentarza, wisi na sztabie żelaznej wielka bomba lotnicza. Jest to model prawdziwej bomby, który jest pomnikiem kilkunastu żołnierzy, za-bitych w rowach strzeleckich. Obok tego niezwykle grobowca, stoi strzaska-ny rower. Przed laty, służył on jednemu z łączników armii włoskiej, jako środek lokomocji przy przewożeniu rozkazów ze sztabu głównego do okopów.

W innych miejscach cmentarza stoją rozbite karabiny maszynowe i armaty. Pośrodku znajduje się grób księcia Aosty, którego życzeniem było spoczywać między poległymi żołnierzami.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 27 listopada 1933 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik Poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55—8.00: Odczytanie progr na dzień bieżący.
8.00—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa
12.05—12.30: Z dramatów muzycznych Wagnera (płyty).
12.30—12.35: Dziennik Południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: D. c. muzyki z płyt.
13.00—13.25: Przerwa.
13.25—13.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
13.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Han-dlowej w Łodzi.
15.40—15.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
15.55—16.40: Melodie i piosenki rewjowe — (płyty).
16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roquigny.
16.55—17.50: Kwartet salonowy A. Bulkina.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Ideowa treść proble-mów kultury narodowej” — wygł. red. Woj-ciech Stipczyński.
18.20—19.00: Recital fortepianowy Heleny Otta-wowej.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień na-stępny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: „Co podobało się naszym matkom i ojcom” — wygł. dr. Józef Reiss. (Trans-misja z Krakowa). Felieton muzyczny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.
20.00—21.00: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimiń-skiego i Olga Szumska (śpiew).
21.00—21.15: Felieton Wacława Grubińskiego.
21.15—22.00: D. c. koncertu.
22.00—22.25: Transmisja ze Lwowa posiedzenia Tow. Miłośników Książki.
22.25—23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomia”.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. i komun. policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z „Gastro-nomji”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.30. RZYM. Koncert w wyk. Laury Pasini (sopran). Tr. z Filharmonji.
19.00. SZTUTGART. „Walkiria” — op. Wagnera (akt I).
20.45. BUDAPESZT. Koncert symfo-niczny. Tr. z Konserwatorium.
21.00. DAVENTRY. „Follies of the Air” — radjorewia Johna Watta i Harre-go S. Poppera.
21.00. SZTUTGART. Koncert symfon.



Sensacja świata filmowego!

Mae West — aktorka, autorka i nowa dyktatorka mody!

(lu) Jedną z najbardziej interesują-cych osobistości w Hollywood, a także jedną z kobiet najbardziej interesują-cych dziś opinię publiczną jest słynna aktorka nowojorska, Mae West, która od paru miesięcy pracuje w Hollywood i pierwszym swoim filmem od razu wy-biła się na czoło plejady gwiazd ame-rykańskich.

Jest ona dziś obok Marleny Dietrich i Greta Garbo, aktorką o największym wpływie na współczesne kobiety.

Sława gwiazdy nie jest jednak jedy-nie ambicją Mae West. Jest ona również dobrą pisarką i mając za sobą prze-szłość, jako aktorka dramatyczna, któ-rej szereg sztuk cieszył się wielkiem po-wodzeniem na scenach amerykańskich, pisuje dla siebie scenariusze.

Na tem jednak nie kończy się jej dzia-łalność podczas produkcji filmów. Po-nieważ autorzy scenariuszów nie pisu-ją dialogów, każda wytwórnia posia-da wyspecjalizowanych w tym kierun-ku autorów. Mae West sama pisuje dia-logi swoich filmów. Lowell Sherman, re-żyser jej pierwszego filmu „Lady Lou”, korzystał niejednokrotnie z pomocy swej gwiazdy w czasie nakreśniania tego filmu. Długoletnia praktyka sceniczna, Duża wiedza teatralna, a także rzadka znajomość życia i ludzi czyni z Mae West pierwszorzędnego dyrekto-ra. Nic też dziwnego, że w kontrakcie jej zastrzeżone jest, iż

ma decydujący głos w sprawach reżyserji.

Zna się doskonale na muzyce i, jako autorka około pięćdziesięciu piosenek, sama wybiera teksty i muzykę do swych filmów.

Zniewolił i obrabował

Lwów, 27 listopada.

Helena Z. ze Lwowa udała się pie-szo do Komarna. W drodze zaatak-o-wał ją jakiś mężczyzna, wciągnął prze-mocą do rowu i tam dopuścił się na niej gwałtu. Po tym czynie napastnik zra-bował jej 20 zł., poczem oddalił się.

Helena Z. dotarła do najbliższego po-sterunku policyjnego i tam opowiedzia-ła o swej przygodzie. Wdrożono do-szledzenia, które zakończyły się uje-niem zwyrodnialca. Odstawiono go do Lwowa.

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską”, i która przyleżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczyśnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karimatów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdłony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konspiracyjne przyjaźnienie Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusiek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusiek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamek za Kiefera.

Sąd oddał skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowym, wypędzając stamtąd starego hrabiego.

Pewnego wieczoru Jana odwiedza Zawidzkiego w pałacu.

Nagle wpada do pałacu Kiefer. Powstaje awantura.

Następnego dnia lokaj melduje Zawidzkiemu przybycie dwóch panów.

W salonie zastał dwóch nieznajomych, poważnych panów. Byli czarno ubrani jakgdyby przybyli na pogrzeb. Stali wyprostowani dumnie przy drzwiach z kapeluszami w ręku. Na widok Zawidzkiego skinęli lekko głową.

Zawidzki podszedł do nich i wyciągnął kolejno do każdego rękę.

— Wierczak... — mruknął swe nazwisko niższy z wielkimi nasróżnionymi wąsikami.

— Wiciński... — zakwilił jego towarzysz o surowej, ascetycznej twarzy.

— Bardzo mi miło, jestem Zawidzki. Czem mogę panom służyć?

Wierczak bardziej jeszcze nasróżnił wąsy i odparł grzecznym, lecz lodowatym tonem:

— Przybyliśmy z polecenia naszego mocodawcy, pana Dyonizego Kiefera.

— Tak jest... — potwierdził drugi sekundant Kiefera.

— Ach, tak... — odparł Zawidzki i twarz mu się mocno zaszepila.

Nie przypuszczał, że dojdzie do załatwienia tej sprawy na drodze honorowej. Sądził, że Kiefer stchórzy.

Mało-ż to mężów przylapuje swe żony w mieszkaniach ich kochanków?

Zawidzki uśmiechnął się chłodno i odrzekł:

— Czy mógłbym żądać od panów bardziej szczegółowych wyjaśnień?...

— Owszem...

— Więc może panowie zechcą załatwić miejsca... Proszę... — i wskazał na wolne foteliki.

— Nie, nie... — odzegał się wymownym gestem Wierczak — Wolimy pozostać... A co się tyczy szczegółów są one następujące... Dzieje konfliktu, jaki zaszedł wczoraj wieczorem, zdaje się, w tym oto pałacu, są chyba panu znane.

— Tak jest... — odparł Zawidzki, zagryzając wargi.

— Nie zdziwi się pan chyba, jeśli dodamy, że klient nasz jako stuprocentowy gentleman, to znaczy — człowiek honorowy — nie może puścić tego płazem... Spotkała go ciężka, bardzo ciężka obraza... Jest to zniewaga, która krwi wymaga...

Zawidzki mocniej jeszcze zacisnął wargi. Poprzez ściśnięte zęby wycodził:

— Więc proszę, o co chodzi?...

— Chodzi o to, że z polecenia naszego klienta wzywamy pana do mianowania ze swej strony dwóch sekundantów w ciągu najbliższych 48 godzin. Oto nasze wizytówki z dokładnymi adresami... Zechce pan z łaski swej skierować do nas swych zastępców, abyśmy się mogli z nimi skomunikować co do dalszego biegu sprawy.

Przez chwilę trwało milczenie. Sekundanci stali nieruchomo ze spuszczo-nymi głowami.

Zawidzki ważył coś w myślach, wreszcie rzekł:

— Dobrze... Przyjmuję wyzwanie panów... Postaram się jaknajrychlej zamianować sekundantów i skomunikować ich z panami...

Czarno odziani panowie w milczeniu skłonili głowy i wolnym, posuwistym krokiem wyszli z salonu.

Zawidzki po ich odejściu zerwał się jak szalony.

— Szybko! — zawołał, tknięty wściekłą pasją — Przygotować auto!... Wyjeżdżamy!... No, ruszaj-że się!... Czego gąły wytrzeszczasz?!... Auto z garażu!

Zakotłowało się w pałacu. Służba biegła jak opętana, drząc przed złością Zawidzkiego, który w takich chwilach stawał się niepoczytalny.

W mieście odwiedził najpierw barona Ordyna. Zastał go szczęśliwie w mieszkaniu.

Odpowiedział mu kilku słowach dzieje zatargu z Kieferem i prosił go o przyjęcie zastępstwa. Baron Ordyn zgodził się, acz niezbyt chętnie. Drugim sekundantem Zawidzkiego został adwokat Główniewski. Obydwaj sekundanci odbyli krótką naradę ze swym mocodawcą, poczem porozumieli się z se-

kundantami strony przeciwnej i wyznaczili sobie na dzień następny wspólne spotkanie.

Nazajutrz spotkali się w mieszkaniu Wierczaka, który podobnie jak i Wiciński, był znanym w mieście kupcem i handlowcem. Zasiadli przy okrągłym stole w gustownie urządzonej saloniku i przystąpili do szczegółowych pertraktacji.

— Szczegóły zajścia — zaczął Wierczak — są panom prawdopodobnie znane...

— Owszem... — potwierdził baron Ordyn.

— Nie chcę się wdawać w ocenę tego, co zaszło, ale muszę zaznaczyć, że nasz klient jest nieublagany i uważa, że tylko krew może zmyć tę zniewagę...

— Szanowny pan pozwoli — wtrącił baron — że mu przerwę... Obowiązkiem naszym powinno być staranie się o pokojowe załatwienie sprawy...

— Zdaje sobie z tego sprawę, ale jestem upoważniony do zakomunikowania panom, że nasz klient na pokojowe załatwienie tej sprawy w żaden sposób nie chce się zgodzić...

— W takim razie powinni go panowie przekonać, że honorowe załatwienie zatargu nie koniecznie musi polegać na przelewie krwi...

— A co by pan proponował?...

— No, powiedzmy... jakieś wyjaśnienie... Taką drogą można również uzyskać satysfakcję...

— Wyjaśnienie... — powtórzył z uśmiechem Wierczak — To nie jest dla naszego klienta. Odrzucam stanowczo tę formę załatwienia zatargu...

Baron Ordyn odbył krótką konferencję z Główniewskim, poczem oświadczył:

— Idziemy wobec tego na najbardziej możliwe ustępstwo... Zgadza się na to, że mocodawca nasz, chcąc uniknąć głośniejszego skandalu ewentualnego przelewu krwi, przeprosi swego rywala... Uczyni to ustnie wobec świadków... Jest to maksimum tego, co możemy zrobić w kierunku pokojowego zlikwidowania zatargu... Panowie zechcą ocenić naszą dobrą wolę...

Wierczak począł bębnić palcami po stole.

— Panowie pozwolą, że wobec tego porozumiemy się z naszym mocodawcą i za chwilę damy odpowiedź...

Wyszedł do drugiego pokoju i połączył się telefonicznie z Kieferem. Rozmowa telefoniczna trwała kilka minut. Panowie w saloniku skracali sobie czas obojętną rozmową i paleniem papierosów.

Wierczak wrócił z zaszepioną miną.

— Niestety, nie możemy przyjąć proponowanych przez pana warunków — oświadczył kategorycznie.

— A więc pojedynek? — zapytał Główniewski.

— Tak jest... — potwierdził Wierczak — Pojedynek i w dodatku znacznie obostrzony...

Baron i adwokat zamienili się spojrzaniem.

— Trudno... — zdecydował baron — W takim razie przystępujemy do spisowywania warunków obojętnego spotkania.

Wierczak przyniósł arkusz papieru i pióro. Wiciński spisywał warunki.

— Co do tego kto jest stroną obrażoną, niema chyba żadnych wątpliwości... — zaczął Wierczak.

Baron i adwokat milczeli.

— Panowie zgodzą się chyba z tem, że nasz klient jest stroną obrażoną i z tego tytułu nam przysługuje prawo wyboru broni... — ciągnął dalej pełnomocnik Kiefera.

Sekundanci Zawidzkiego w dalszym ciągu zachowywali się milcząco.

— A więc... — ciągnął Wierczak — Proponuję szablę... Jest to broń najbardziej honorowa... Czy panowie zgadzają się?...

— Tak... — odparł stanowczo baron.

— Przystępujemy do omówienia na-

stępnych warunków pojedynku. A więc warunki starcia mają być wyjątkowo obostrzone... Pojedynek na szable odbędzie się pod dachem w godzinach wieczornych... Przez pierwsze piętnaście minut pojedynek na szable z uwzględnieniem wszelkich możliwych chwytów... O ile ta część pojedynku nie da pożądanego rezultatu, a rezultatem ma być zupełna niezdolność pojedynkownika, w takim razie nastąpi druga część tego samego pojedynku... ale już w ciemnościach, to znaczy, że mocodawca panów będzie trzymał w ręku latarkę, nasz mocodawca zaś szustkę, którą będzie usiłował latarkę przeciwnika zgasić...

— Ależ to jest nieudzielne, co panowie proponują! — zerwał się oburzony adwokat. — To jest poprostu morderstwo!... Ci ludzie zaszlachcują się szablami!...

Wierczak rozłożył ramiona.

— Trudno... — odparł — Niebezpieczeństwo dla obu stron jest jednakowo wielkie... Nasz klient żąda najostrożniejszych warunków pojedynku... Nie udało się nam przekonać go, żeby zmienił swe zapatrywania na tę sprawę...

Główniewski w wielkim zdenerwowaniu zaczął przechadzać się po pokoju.

— Phi... — mrucał — Pojedynek na szable w zupełności ciemnej sali... Czy panowie wiedzą, co to znaczy?... Może jakiś taki wypadek, że nikt z tej sali nie wyjdzie żywy!

— Ustali się tego rodzaju środki ostrożności, aby sekundantom nie groziło żadne niebezpieczeństwo... Zresztą czas trwania walki w ciemnościach ograniczymy do pięciu minut...

— To wystarczy, abyśmy po zapaleniu światła znaleźli na podłodze dwa trupy...

— Niestety, znowu muszę na to odpowiedzieć: — trudno... — odparł zdecydowany na wszystko Wierczak — Zdajemy sobie chyba sprawę z tego, że pojedynek to nie zabawka...

— Ale nie może być również zbrodnią!...

— Wszak nie będzie to napaść na bezbronnego... Obydwaj przeciwnicy walczyć będą jednakową bronią...

— Jakże są dalsze warunki panów? — zapytał baron.

— Pojedynek ma się przeciągnąć do śmierci jednego z walczących...

— Protestuję! — oburzył się znowu Główniewski — Tu chodzi o satysfakcję honorową, a nie o śmierć!... Ten warunek jest nie do przyjęcia...

— Dobrze... — zgodził się wreszcie. A więc powiedzmy inaczej: — do zupełnej niezdolności pojedynkowej jednego z przeciwników...

Sekundanci strony przeciwnej przystąpili milcząco głowami. Wiciński wciągnął również i ten punkt do protokołu.

— Teraz jeszcze jedna sprawa... — wtrącił Główniewski — Czy sztychy są dopuszczalne?...

— Oczywiście... — odparł Wierczak — Walka będzie niekrępowana...

— A czy bandaże ochronne będą dopuszczalne?...

— Żadnych bandaży... — zaprzeczył Wierczak — Tylko rękawice fechtunkowe, nic poza tem...

— Kto będzie prowadził pojedynek? — zapytał baron.

— Jeżeli panowie nie mieliby nic przeciwko temu, proponowałbym znającego szermierza, Janickiego...

— Zgadza się... Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa czasu i miejsca...

— Proponuję dziś o dwunastej w nocy w sali szermierczej towarzystwa gimnastycznego „Rapid”... Mam tam znajomości i postaram się aby wszystko było przygotowane w tajemnicy...

Sekundanci powstał z miejsc.

— A więc dziś o dwunastej w nocy? — Tak jest...

Ucisnęli sobie dłonie...

(Dalszy ciąg jutro).

Fałszywy syn zmarłego pułkownika

Wyrafinowany oszust usiłował podjąć z depozytu sądowego cudzy spadek. W ostatniej chwili został zdemaskowany przez prawdziwego spadkobiercę

Wilno, 27 listopada. W tych dniach władze śledcze w Wilnie wykryły wyrafinowaną afere, polegającą na usiłowaniu oszukiwania podjęcia cudzego spadku z depozytów sądowych. Policja jednak w ostatniej chwili pokrzyżowała plany oszustów, aresztując ich w chwili podjęcia cudzego spadku.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Przed niedawnym czasem zmarł w powiecie lidzkim właściciel dużego majątku, emerytowany pułkownik, Górski, pozostawiając w spadku majątek, obciążony znaczną hipoteką w Banku Ziemskim.

Wobec niestawienia się głównego spadkobiercy zmarłego pułk. Górskiego w osobie jego syna Piotra, Bank Ziemski wystawił majątek na licytację.

Licytacja odbyła się w Wilnie. Otrzymana ze sprzedaży suma, nie tylko pokryła wszystkie hipoteki i zobowiązania zmarłego, lecz pozostała jeszcze nadwyżka w wysokości ponad 7000 zł. Sumę tą, jako podlegającą oddaniu spadkobiercy zmarłego, którego stanowi wyłączną własność, przesłano do depozytu sądu okręgowego w Wilnie.

W międzyczasie o spadku dowiedział się mieszkaniec miasta Wilna, Fabian Klimontowicz znany policji z całego szeregu sprawek, kolidujących z kodeksem karnym. Klimontowicz postanowił wejść w posiadanie spadku.

W tym celu nawiązał kontakt z niejakim Piotrem Górskim — bezrobotnym, zamieszkałym przy ul. Kocieł 3, osobnikiem niepiśmiennym, któremu za proponował przystąpienie do spółki w celu pobrania w sądzie 7000 zł.

Wykorzystawszy identyczność nazwiska spadkobiercy zmarłego pułkownika „zaangażowanego” przez siebie bezrobotnego, Klimontowicz zaczął działać.

Przy pomocy pomysłowych kombinacji oraz podrobionych i przerobionych dokumentów otrzymał on od wspomnianego Górskiego pełnomocnictwo generalne celem pobrania spadku, przyczem Górski figuruje w tym dokumencie jako syn zmarłego pułkownika i prawdziwy spadkobierca. Sprawa szła gładko. Większość formalności zostało załatwionych i za parę dni rzekomy spadkobierca miał otrzymać przez swego plenipotentę cudzy spadek.

Traf zrzucił jednak, iż w tym czasie przyjechał do Wilna prawdziwy spadkobierca, który, dowiedziawszy się o tem, iż ktoś w jego imieniu czynił starania o odebranie spadku, zawiadomił o tem władze.

W rezultacie Klimontowicza i Górskiego z polecenia władz sądowo-śledczych osadzono na Łukiszkach. Dalsze dochodzenie, mające na celu wyjaśnienie bliższych okoliczności tej nieudanej lecz sensacyjnej afery i ustalenie czy aresztowani nie mieli współników trwa

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55.
przyjmuje od 9—3.
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

Dyżury opieki.
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), L. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szatka (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

„Słyszał” głos zmarłego brata

Ekshumacja zwłok na cmentarzu powązkowskim

Warszawa, 27 listopada. W Warszawie zmarł przed paru dniami po krótkiej chorobie niejaki p. Kazimierz K.

Zmarły pochowany został na cmentarzu powązkowskim, jednakże po paru dniach brat zmarłego, magister praw, Józef K., nawiedzony został przez zjawę, która była tak realna, iż zdawało mu się, że wyraźnie słyszy jego głos: „puśćcie mnie”. Pod wpływem przykrego uczu-

cia mag. K. porozumiał się ze swym ojcem i obaj wystarali się o ekshumację zwłok zmarłego. Po otwarciu trumny oczom obecnych ukazał się straszny widok: oto zastano ciało zmarłego w pozycji skróconej, z ramieniem wyciągniętym ku górze; palce dłoni jego zgięte były w strasznym jakimś kurczu.

Rodzina zmarłego Kazimierza K. opowiada, iż przez całe życie bał się on panicznie letargu.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

„BABY” (dziewczątka)
najdowcipniejsza i najweselsza melodyjna komedia reżyserji świetnego Karola Lamacza w roli głównej:
ANNY ONDRA
oraz film polski: „DZIKIE POLA”.
Początek o godz. 4-ej w sobotę i niedzielę o godz. 2-ej.

Dźwiękowy Kino-teatr

METRO Przejazd 2

PIEŚN NAD PIEŚNIAMI
w rol. gł. **Marlena DIETRICH**

Anons! Następny program: „Dzieje grzechu” wg. Stefana Żeromskiego

ADRIA Główna 1

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30. Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Dźwiękowy Kino-teatr

CORSO

Dziś i dni następnych. Nasz bezkonkurencyjny program! Dramat z życia kobiety szpiega i kurtyzany p. t.
„MATA HARI”
W rol. gł. 4 największe gwiazdy obec. czasów **GRETA GARBO, RAMON NOVARRO**
LIONEL BARRYMORE, LEVIS STONE MATA HARI — to dzieje kobiety, która urodziła się i zginęła dla miłości.
MATA HARI — to niezwykle dzieje najw. kurtyzany-szpiega!
Nadprogram: WSPANIAŁA FARSA I AKTUALNOŚCI DŹWIEKOWE.
Ceny miejsc popularne. Początek o godz. 4 po poł. W soboty i niedziele o godz. 12 w poł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

DR. MED. S. Neumark
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
ANDRZEJA 4, tel. 170-50
przyjmuje od 12—2 i od 6—8 wiecz. dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED. L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedziel. i święta od 9—12 w poł.

DR. W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED. Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

Dr. med. 2—30 H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. med. H. Kłaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE
DR. MED.

„Czystość”
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklowanie, drutowanie, freterowanie oraz szycie bluz, pończ. Czyszczenie szyb

DOKTOR Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

UDZIELAM lekcji i korepetycji, przygotowuję do egzaminów. Szybkie postępy zapewnione. Cena przystępna. Oferty do administracji Republiki sub. „Odpowiedzialna”

Rozmaite
OKAZJA na czas przedświąteczny 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9, 16.

SPIESZCIE panowie i panie. 80 gr. czesanie, 30 gr. golenie, 50 gr. strzyżenie, 70 gr. manicur. Piotrkowska 60 w podwórzu.

PLAC z ogródkiem i pokój z kuchnią, studnia, do sprzedania przy ul. Biegańskiego 53. Wiadomość na miejscu.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjanie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj pokaże drobne ogłoszenia do „Republiki”

INTELIGENTNA panna pozna starszego pana, który pomoże jej w znalezieniu posady. Oferty pod „Rut” do Republiki. z



PO MECZU I. K. P. -- SKODA

Walka o hegemonię w boksie polskim jeszcze niezakończona

Pytanie, kto lepszy Skoda czy IKP, pozostaje nadal bez odpowiedzi. Po wczorajszym wyniku nierozstrzygniętym w Łodzi kwestia obsadzenia tronu mistrzowskiego w pięściarstwie polskim pozostaje w dalszym ciągu otwartą aż do powtórnej rozgrywki tych samych zespołów, odbyć się mającej w drugiej połowie przyszłego miesiąca, tym razem jednak już na terenie Warszawy.

Przed kilku dniami, obliczając szanse obu drużyn we wczorajszym spotkaniu pisaliśmy, że wszelkie „kombinacje” papierowe wskazują na nierozstrzygnięty całego spotkania. Tak się też stało. I to najzupełniej słuszne, gdyż o wyższości którejś z drużyn nie ma mowy.

Skoda zaprezentowała się może jedynie jako zespół bardziej wyrównany, bez wyraźnie słabszego punktu, w przeciwieństwie do IKP, którego reprezentant w wadze piórkowej stoi jeszcze wciąż poniżej wymaganego przeciętnego poziomu. Łodzianie mają też jeszcze stale trudności z obsadzeniem wagi półciężkiej i tak wczoraj musieli oni znowu oddać w tej wadze punkty bez walki, gdyż przewidywany na przeciwnika Antczaka — Stahl II miał znowu dla odmiany niedowagę, pomimo dość dużej ilości wypitej, dla osiągnięcia wagi, wody.

Z drużyny warszawskiej najlepiej wypadli trzej łodzianie: Cyran, Seweryniak i Pisarski. Dzięki pierwszemu dwóm z tej trójki uzyskała Skoda w ogólnej punktacji nierozstrzygnięta. Szczególnie forma Seweryniaka nie pozostawia obecnie nic do życzenia. Jego taktyka, sposób prowadzenia walki i wspólna technika, każą go znowu uważać za najlepszego naszego pięściarza w wadze półśredniej.

Cyran załapponować mógł znowu swym spokojem. W pierwszej rundzie po niespodziewanej ofensywie Nikonorowa, zdawało się już, że Cyran znalazł w Łodzi pogromcę. Wszystko przemawiało wskazywało na to. Jednak Cyran sam najspokojniej w świecie... inkasował ciosy i wreszcie przeszedł do ataku, by już w drugiej rundzie panować niepodzielnie nad sytuacją. Epilog znany, w trzeciej rundzie Nikonorow zrezygnował z dalszej walki.

Pisarski przegrał do Chmielewskiego i to zupełnie wyraźnie był jednak przez wszystkie cztery starcia przeciwnikiem niezwykle groźnym. Za że mieć trzeba Pisarskiemu jedynie to, że walczył bardzo faul, czego ofiarą padł Chmielewski, mający jako pamiątkę po wczorajszym meczu dwie poważne blizny.

Czwarty z łodzian, reprezentujący barwy klubu stołecznego, Stibbe, odbiegał formą swą znacznie od pozostałej trójki, ba był nawet najsłabszym punktem drużyny gości. Gwiazda Stibbe gośnie już zupełnie wyraźnie.

Z rdzennych warszawiaków najlepiej wypadł Bakowski, niemający jednak w Łodzi jakoś szczęścia do Taborka. Warszawianin zasłużył wczoraj stanowczo na zwycięstwo, przyznano mu jednak tylko remis. Wada Bakowskiego jest to, że podobnie jak i jego przeciwnik Taborek, niema on zupełnie ciosu. Dwaj pozostali warszawianie przegrali swe walki do Pawlaka i Spodenkiewicza, przyczem obaj wykazali wcale znaczną poprawę, a szczególnie Miller uległ łodzianinowi jedynie nieznacznie na punkty. Antczak niema jakoś szczęścia do Łodzi, znowu nie było dla niego przeciwnika i mistrz Polski „odstał” znowu tradycyjną minutę w ringu. Było tu jednak szczęście w nie szczęściu, gdyż gdyby nie niedowaga Stahla, niewiadomo jaki byłby końcowy wynik całego meczu.

Był jeszcze też i dziewiąty pięściarz Skody — Matuszewski, ten już jednak jako... widz. I właśnie on wypadł w swej roli najlepiej. Matuszewski służył mu jako przykład, jak powinien zachowywać się zawodnik, gdy jest tylko widzem. Olbrzymia większość naszych zawodników tego właśnie nie umie, czego smutne przykłady mieliśmy też na wczorajszych zawodach.

W ósemce łódzkiej najwyższą klasę boksu reprezentował znowu Chmielewski, który mając za przeciwnika groźnego Pisarskiego, zabłysnął pełnią swego olbrzymiego talentu. Najmilsza niespodziankę zrobił jednak Pawlak, przeprowadzając pięknie taktycznie swą walkę i zwyciężając zasłużenie czyniącego widoczne postępy Czarneckiego.

Z pozostałej piątki jedynie Nikonorow, chociaż przegrał bezapelacyjnie, spełnił może pokładane w nim nadzieje. Spodziewano się po nim, że walczyć będzie z sercem i ambicją, a tak było też w rzeczywistości. Przegrał, bo przeciwnik jego był conajmniej o klasę lepszy, a z takim przegrać, to nie wstyd. Spodenkiewicz wypadł znacznie gorszej, niż się spodziewano. Swą walkę z Millerem wygrał jedynie nieznacznie na punkty, i wcale niewiele brakowało, by zakończyła się ona remisem. Taborek, po swych ostatnich świetnych walkach rozczarował całkowicie. Zremisował z Bakowskim, ale ustępował mu znacznie i jedynie nie-

zwyklemu szczęściu zawdzięczać może uzyskanie jednego punktu.

Banasiak miał przed sobą niecięższe zadanie. Walka ze starym rutyniarzem, znajdującym się obecnie w świetnej formie, Seweryniakiem, nie należy do rzeczy łatwych. Banasiak przegrał, zrobił jednak co mógł.

Ostatni wreszcie z łodzian — Krenc zremisował znowu ze swym nauczycielem Stibbem. Uczeń wart był nauczyciela. Obaj wypadli fatalnie.

Dość dużo do życzenia pozostawiała strona organizacyjna zawodów, stała ona jeszcze znacznie niżej poziomu ostatniej walki. Szczególnie skandalicznym nazwać trzeba sposób wpuszczenia publiczności przez jedne wiatki i w dodatku zatarasowane drzwi, podczas gdy drzwi tvch jest przecież w Filharmonii znacznie więcej. Trzeba było wykazać jedynie odrobinę dobrej woli, a wszystko byłoby napewno w najlepszym porządku.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco: Pawlak pokonał na punkty Czarneckiego, Spodenkiewicz również wygrał na punkty z Millerem, Cyran zwyciężył przez techniczne k. o. Nikonorowa. Taborek zremisował z Bakowskim, Seweryniak pokonał na punkty Banasiaka, Chmielewski wygrał u Pisarskiego, Antczak zdobył punkty bez walki i wreszcie Krenc zremisował ze Stibbem. Role sędziów spełnili wzorowo: p. Moskal w ringu i pp. Cynka i Link jako punktowi. (h. gol).

Składy drużyn już ustalone

Jedenastki Polski i Niemiec na mecz w dniu 3 grudnia

Kapitan związkowy PZPN Kałuża ustalił następujący skład reprezentacji na mecz z Niemcami.

Bramkarz: Albański, zapasowy Kurek,

obrona: Martyna, Bułanow, zapasowy Pajak,

pomoc: Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, zapasowy Dziwisz,

atak: Urban, Matjas, Nawrot (Smoczek), Pazurek (Ciszewski), Włodarz. Nazwiska w nawiasach oznaczają graczy do prawdopodobnej wymiany.

Kapitan związkowy chce bowiem skorzystać z przysługującego mu prawa wymiany w ciągu pierwszych 40 minut pierwszej połowy gry i zastosować to w stosunku do środkowej trójki napadu, gdyż na innych pozycjach nie przewiduje zmiany.

Wszyscy gracze pozawarszawscy zjadą do Warszawy w czwartek wieczorem, a w piątek rano o godz. 8.46 cała ekspedycja z Warszawy uda się do Berlina.

Niemiecki Związek Piłkarski ustalił następujący skład Niemiec na mecz z Polską.

Bramka: Jakob (Regensburg);

Obrona: Haringer (Monachjum) i Krauze (Hertha Berlin);

Pomoc: Janes, Bender (oba z Fortuny z Duesseldorfu) i Appel (BSV 92).

Atak: Leher (Schwaben Augsburg), Lachner (Monachjum 60), Hohman, Reselberg (oba z VFL Benrath) i Kobierski (Fortuna Duesseldorf).

Rezerwowi jeszcze nie są wyznaczeni, pewny jest tylko rezerwowi bramkarz Riehl z Szpandawy.

Repr. Polski — Team Komb. 6:4 (2:1)

Treningowy mecz piłkarski w Warszawie

W Warszawie rozegrany został w dniu wczorajszym ostatni treningowy mecz piłkarski przed ustaleniem reprezentacji na mecz z Niemcami.

Niestety forma czołowych zawodników pozostawia wiele do życzenia.

Wybitnie słabą formę wykazali

Hokeiści berlińscy pokonani dwukrotnie w Pradze

Hokejowa reprezentacja Berlina była w sobotę i niedzielę w Pradze Czeskiej, gdzie rozegrała dwa mecze.

Pierwszego dnia berlińczycy przegrali ze Spartą w stosunku 2:5 (0:2, 0:0, 2:3).

W niedzielę kombinowany zespół Sparty i Slavii, w skład którego weszli trzej kanadyjczycy, pokonał zespół Berlina 4:0 (3:0, 1:0, 0:0).

zwłaszcza obrońcy oraz napastnicy. Jedynie linia pomocy w składzie bracia Kotlarczykowie — Mysiak zadowolili w stu procentach.

W czasie meczu, który zakończył się zwycięstwem reprezentacji Polski nad teamem kombinowanym w stosunku 6:4 (2:1) dokonywał kapitan związkowych szeregu eksperymentów, przedstawiając ustawicznie zawodników i próbując ich na różnych pozycjach.

W związku z tem mecz został wnet przedłużony o 15 minut. Jak można było zorientować z formy napastników kierownictwo napadu powierzone zostanie prawdopodobnie Smoczkowi, który był najlepszym ze wszystkich napastników.

Bramki dla reprezentacji uzyskali: Pazurek 3 i Matjas 3. Dla teamu kombinowanego Włodarz, Malczyk i Nawrot (2). Sędziował p. Mosiński.

Sokół — KKS. 2:1 (0:1)

Mecz piłkarski o wejście do klasy A w Pabjanicach

W Pabjanicach odbył się w dniu wczorajszym przedostatni mecz piłkarski o wejście do klasy A okręgu łódzkiego między zespołami KKS (Kalisz) i Sokół.

Po zaciętej walce mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Sokola w stosunku 2:1 (0:1).

Do przerwy więcej z gry mieli kaliszanie, po pauzie — Sokół. Bramki dla Sokola zdobyli: Rudnicki i Dobrosz.

Bramka dla KKS-u padła ze strzału samobójczego po rzucie z rogu. Sędziował p. Lange.

Po tym meczu w tabeli prowadzi w dalszym ciągu KKS przed Lechią tomaszowską i Sokółem pabjanickim.

Mecz Czarni-WKS. Smigły nie odbył się

Zapowiedziany na dzień wczorajczy eliminacyjny mecz o utrzymanie się w lidze między Czarnymi a WKS Smigły nie odbył się, gdyż mecz został przez władze piłkarskie odwołany w sobotę na telegraficzną prośbę Czarnych.

Piłka nożna

na boiskach krajowych

W dniu wczorajszym w meczach piłkarskich w kraju zostały uzyskane wyniki następujące: w Poznaniu: Warta — Cegielski 2:1; w Warszawie: Gwiazda — Elektryczność 4:2 i Sarmata — Elektryczność 4:4.

Widzew — B. Kochba 0:0

Mecz piłkarski o tytuł mistrza klasy C Bar-Kochba — Widzew III zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 0:0.

Belgia — Danja 2:2

W międzypaństwowym meczu piłkarskim rozegranym w dniu wczorajszym w Brukseli między Belgią a Danją został osiągnięty wynik remisowy 2:2.

Kraków — Śląsk

8:1, (5:0, 2:1, 1:0)

Rozegrane wczoraj na sztucznym torze w Katowicach międzyokręgowe zawody hokejowe Kraków — Śląsk o puchar inż. Rudowskiego, pierwszego prezesa Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie zakończyły się wysokim zwycięstwem krakowian w stosunku 8:1. Już w pierwszej tercji goście przypuszczają gwałtowne ataki, które kończą się przeważnie bramkami. Podzielili się nimi Witkowski (2), owak (2) i Kowalski. Długa tercja upłynęła pod znakiem silnej przewagi krakowian, jednakże Śląsk gra już o wiele lepiej. W tej części gry bramki zdobyli Nowak (2), oraz jeden punkt dla Śląska Lorek. Ostatnia tercja jest wyrównana, jednakże udało się jeszcze Wołkowskiemu uzyskać ósmą bramkę. Publiczności około 500 osób. Sędziował dr. Skulicz.

Kurs łyżwiarski w Polsce

Polski Związek Łyżwiarski organizuje w tym sezonie szereg treningowych i instruktorskich kursów łyżwiarstwa w Polsce.

Od dnia 20 b. m. do 2 grudnia b. r. odbywa się w Katowicach kurs treningowy dla członków naszych zawodników w jeździe figurowej.

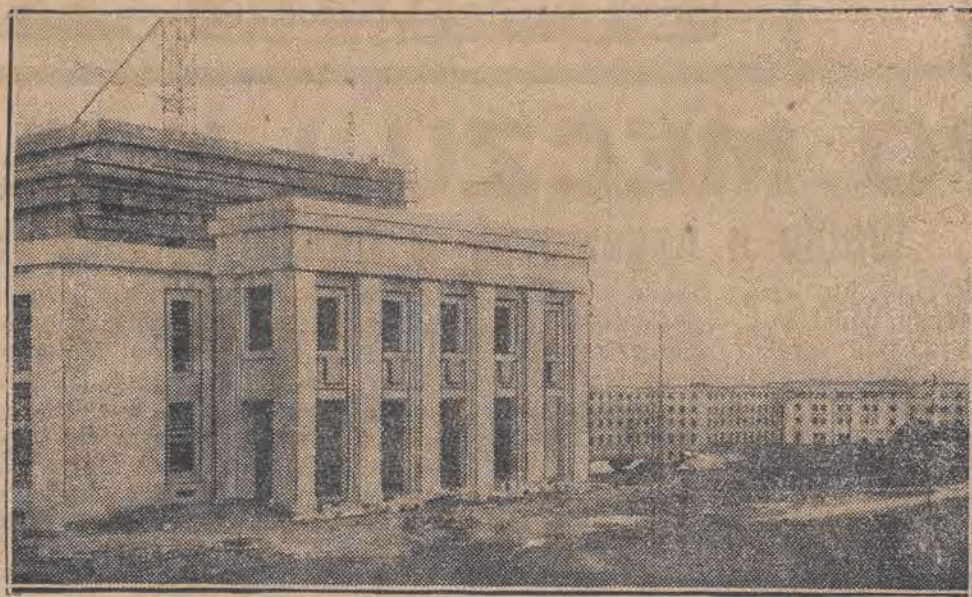
W połowie stycznia w Warszawie rozpocznie się parotygodniowy kurs instruktorski dla przodowników i instruktorów łyżwiarskich w jeździe figurowej. Kurs prowadzić będzie instruktor Decombe.

Trening w hali sportowej



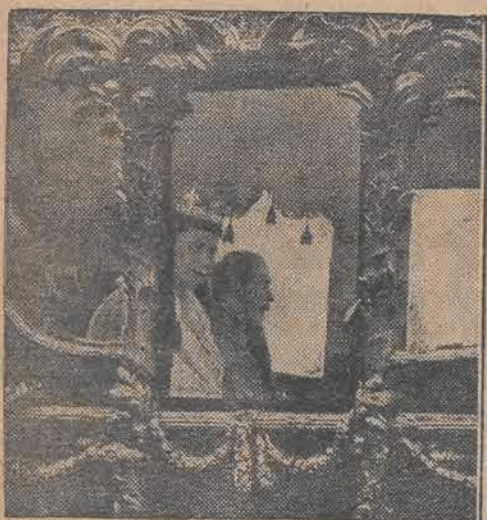
W związku z nadchodzącą zimą, miłośnicy sportu narciarskiego trenują pilnie w halach sportowych zanim odważą się na jazdę na powietrzu.

Czy budowa nowego pałacu „Ligi Narodów” będzie ukończona?



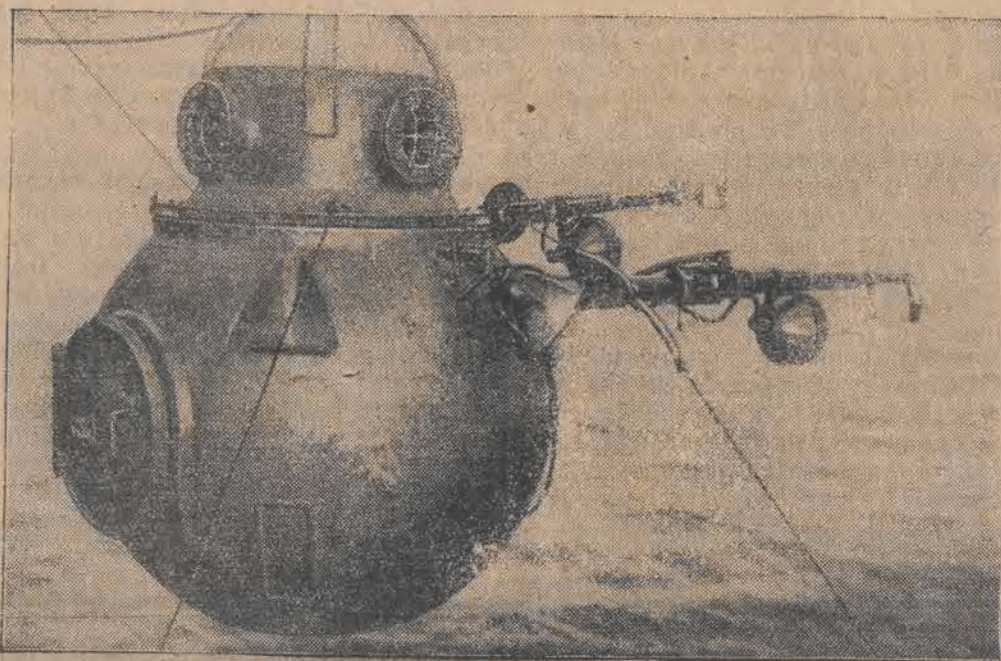
Ostatnie wydarzenia polityczne każą przypuszczać, iż nowy pałac Ligi Narodów, który posiadać ma 230 metrów długości, nie będzie tak prędko ukończony.

Król w drodze do parlamentu



Tradycyjnym zwyczajem król angielski otwiera sesję parlamentu. Na zdjęciu para królewska w drodze do gmachu parlamentu.

Nowy przyrząd dla nurków



W St. Zjednoczonych dokonywane są obecnie próby z nowym przyrządem do nurkowania, w którym swobodnie mieszczą się dwaj nurkowie.

Ciekawe wykopaliska



Podczas prac wykopaliskowych na starym cmentarzu rzymsko-galijskim w Solings-en-Sologne (Francja) znaleziono w wielu grobowcach ciekawe urny i figury.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dwie kobiety

— Stefanie, jesteś moim dobrym przyjacielem i dlatego wypowiadam się przed tobą. Pamiętasz proszę cocktail!...

— Słucham cię.

— Wiesz jak dawno znam Ludwikę? Wiele wody upłynęło już od tego czasu...

— To było przed 15 laty podczas wiosennej zabawy...

— Masz cudowną pamięć. Ludwika wyglądała wówczas cudnie, czy przypominasz sobie jeszcze? Miała włosy koloru kasztanowego i wielkie niebieskie oczy. W dodatku była niezależną wdówką i wyglądała bardzo po prostu. Ja byłem również młody, wolny i pełen życia.

W ciągu pierwszych 8 dni wyprawialiśmy najrozmaitsze głupstwa, na jakie zdolni są tylko ludzie zakochani, potem nastąpił okres oszołomienia, potem podróż do Włoch, powrót do Paryża i oficjalne współżycie małżeńskie.

Po latach wybuchła wojna. Zostałem ranny. Gdy wróciłem do domu zastałem Ludwikę ogromnie zmienioną na niekorzyść.

Nędza bowiem, jak ci wiadomo, nie

toczy. Gdy wyzdrowiałem wyruszyłem znów w pole, otrzymawszy stanowisko poza frontem i Ludwika mogła osiedlić się przy mnie. Nie znasz oficerskiego życia z frontem i nie wiesz, ile radości sprawia człowiekowi harmonijne współżycie z towarzyszami broni.

Musiałem jednak odseparować się od kolegów, albowiem każda wolna chwila poświęcałem Ludwice. Koledzy żartowali ze mnie, nazywając mnie pantoflarzem i właściwie sentencje ich nie były pozbawione prawdy.

Ludwika była dla mnie nie żoną, lecz siostrą, dobrą starszą siostrą. W rzeczywistości nie była starszą ode mnie, ale 40 lat dla kobiety znaczy o wiele więcej, niż ten sam wiek dla mężczyzny. Ludwika zestarzała się prędzej, niż ja i gdy nastał pokój wspólne nasze pożycie stało się wprost nieznośne.

Ludwika dbała o mnie, nie mogąc zaprzeczyć, pielegnowała mnie, ale czyniła to wszystko nie, jak czuła kochająca żona, lecz jak starsza, zazdrosna kobieta. Ach mój drogi, czego ja się nie nasłuchałem w ciągu tych kilku lat.

Znów świeży garnitur! Cóż to za kolor? I co za krój. Wyglądasz jak

gigolo. Oczywiście wszystko to czynisz by przypodobać się innym kobietom.

Nie kłam! Znów idziesz na kolację beze mnie.

Uprzedzam cię jeżeli nie wrócisz do 11, zamknę drzwi na łańcuch.

— Cemu się tak przyglądasz tej panience. Mam wrażenie że się wstydzisz wyjść ze mną na spacer.

— Czy zechcesz mi wyjaśnić coś robił wczoraj o 8-ej?

Tak było ciągle. Ile razy mówiłem, że niema nic gorszego na świecie ponad współżycie ze starzejącą się kobietą, której właściwie nie można zarzucić.

Słowem przyszło to co przyjąć musiał.

Lili miała lat 25. Była zgrabna, jak Greta Garbo, w dodatku miała świeżą cerę, blond włosy i t. d.

— Nie opowiadasz mi nic nowego. Od tygodnia cały Paryż mówi o twej nowej przyjaciółce.

— Wiem o tem mój drogi.

Tak, dla Ludwiki był to okropny cios. Przyznaję, ale inaczej być nie mogło.

Czy mogłem się pogodzić z myślą, że do końca życia nie przytulę do siebie żadnej młodej kobiety?

Nie mogłem zrezygnować z mego szczęścia. Lili stanęła na drodze mego życia, zakochaliśmy się, porzuciłem więc Ludwikę i teraz słuchaj:

Lili była dla mnie bardzo dobra, ale

szczęście nasze nie trwało długo, gdyż wkrótce zrozumiałem, że ona widzi we mnie tylko starszego przyjaciela, który potrzebny jest jej raczej po to, aby zabezpieczyć jej byt, niż otoczyć ją miłością. Pewnego dnia rzekła do mnie bez najmniejszej chęci dokuczenia mi.

— Twój nowy garnitur nadawałby się lepiej dla jakiegoś gigolo.

Ludwika mówiła inaczej: wyglądasz jak gigolo.

Czy rozumiesz tę różnicę. Dla mej starej przyjaciółki byłem młodzieńcem, dla Lili starszym panem.

Chcąc zaniepokoić Lili powiedziałem z dwuznaczną miną, że będę dziś wieczorem zajęty, wówczas Lili odpowiedziała mi spokojnie:

— Ależ to nic nie szkodzi, mój drogi, jakoś sobie poradzę.

Nie wątpię, że Lili sobie radzi doskonale. Próbowałem czynić jej wyrzuty, wzruszyła ramionami tak, jak ja to czyniłem, dawniej, gdy żyłem z Ludwiką.

Pewnego dnia powiedziałem sobie: — Tak dalek trwać nie może. Chcę odzyskać boskie uczucie młodości.

I wróciłem do Ludwiki...

I czy uwierzysz mi, że ogarnęło mnie błogie uczucie, gdy Ludwika objawiały mnie, zapytała czułym głosem.

— Nareszcie mój chłopcze, znów wróciłeś do mnie...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.